

Ks. Lucjan Szczepaniak SCJ

## Z Chrystusem w służbie Królestwa Niebieskiego

Niepodobna, żeby nie przyszedł zgorzelenia (Łk 17,1). Chrześcijanin wobec „kultury śmierci.

Każdy człowiek jest wyjątkowy i obdarzony przez Boga powołaniem do wypełnienia konkretnego zadania, które odsłaniane przed nim jest stopniowo. Nikt go w tym nie wyręczy, ani nie zastąpi, nie dostanie on też drugiej szansy, aby powtórnie przeżyć swoje życie<sup>1</sup>. Jeśli pragnie wypełnić to zadanie, poznać sens swojego życia i miłości, powinien odważnie zbliżyć się do Chrystusa i odsłonić Mu tajemnice serca skrywającego: niepokój, niepewność, słabość, grzeszność, a przede wszystkim cierpienie związane z życiem i śmiercią. Chrystus bowiem stawia pytania każdemu z nas, na które odpowiadamy wówczas, gdy stajemy się w pełni odpowiedzialni za swoje i powierzone nam życie<sup>2</sup>.

Gdy jednak człowiek zawaha się i zwątpi w moc miłości Jezusa, to wtedy stopniowo ulega egzystencjalnemu lękowi, bo życie pozbawione miłości przestaje być w pełni ludzkie, gdyż to miłość afirmuje je i jest „pieczęcią” obrazu Bożego wyciśniętą w naturze człowieka. Miłości można jednak w sobie nie dostrzec, zlekceważyć ją, wypaczyć, albo całkowicie zatrzeć. Wówczas niepokój nasila się, przybierając formę frustracji egzystencjalnej polegającej na tym, że człowiek nie umie odnaleźć w swoim życiu sensu i nie bierze odpowiedzialności za własną egzystencję. Nie jest w stanie rozwiązać żadnego trudnego problemu<sup>3</sup>.

To bolesne doświadczenie wiedzie cierpiącego do ciemnej doliny (por. Ps. 23,4), w której wydaje się, że znikąd nie ma już pomocy, bo kto miałby pomóc, skoro człowiek zajął miejsce swojego Boga i przestał w Niego wierzyć. Ratując się przed tym stanem, próbuje na przekór Stwórcy tworzyć na nowo ład społeczny, pseudo-religię, moralność i kulturę. Zamiast być wolnym staje się coraz bardziej niewolnikiem swoich myśli i zakładnikiem niebezpiecznej dla człowieczeństwa ideologii, którą nazwano „kulturą śmierci”. Jan Paweł II uczy, że: „jest ona wyrazem całkowicie indywidualistycznego pojęcia wolności, która staje się ostatecznie wolnością „silniejszych”, wymierzoną przeciw słabszym, skazanym na zagładę”<sup>4</sup>.

Początki jej sięgają XVIII wieku, a jej architektami są intelektualiści będący czcicielami woli, sprzedawcami śmierci, ateistycznymi egzystencjalistami, świeckimi utopistami,

---

<sup>1</sup> Por. V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2011, s. 164.

<sup>2</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika «Redemptor hominis»*, Watykan 1979, n. 10. Odtąd encyklika będzie sygnowana skrótem RHm z podaniem numeru akapitu.

<sup>3</sup> V. E. Frankl, dz. cyt., s. 153-154.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Encyklika «Evangelium vitae». O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*, Watykan 25.03.1995., n. 19. Odtąd encyklika będzie sygnowana skrótem EV z podaniem numeru akapitu.

ewolucjonistami, zwolennikami eugeniki, czy też rewolucji seksualnej. Należą do nich tak znane postacie, jak: Arthur Schopenhauer, Friedrich Nietzsche, Karol Marks, Karol Darwin, Jean-Paul Sartre, Zygmunt Freud, Alfred Kinsey, Jack Kevorkian, Peter Singer oraz inni<sup>5</sup>.

Odrzucenie sprawiedliwości Boga i przyjęcie w jej miejsce sprawiedliwości „materialistycznej”<sup>6</sup> pogłębia wyobcowanie, chaos, niepokój moralny oraz przyczynia się do błędów filozoficznych dotyczących właściwego zrozumienia natury sprawiedliwości i praw człowieka<sup>7</sup>. Ten akt nieposłuszeństwa wobec Boga jest źródłem braku szacunku dla człowieka, jego osobowej godności i życia oraz wolności religijnej. Stąd też wszystkie siły zaangażowane w przeobrażanie chrześcijańskiej „kultury życia” w „kulturę śmierci” uderzają bezwzględnie i z całą mocą w Kościół i jego pasterzy. Starają się również o pozyskanie zwolenników wewnątrz Kościoła, którzy bagatelizując „kulturę śmierci”, przyczyniają się do dezorientacji wiernych i apostazji.

Z jednej strony w centrum uwagi jest nieustanna, wręcz obsesyjna, troska o zdrowie i wolne, beztroskie życie, nieskrępowane zasadami moralnymi, a z drugiej zaś strony zanika wrażliwość na problemy człowieka cierpiącego i bezbronego. Staje się on wręcz zbędnym obciążeniem społeczeństwa, dlatego – według nich – należy się go pozbyć szybko i możliwie bezboleśnie. Ideolodzy i słudzy „kultury śmierci” są spadkobiercami Kaina, który rzucił się na swego brata Abła i zabił go. A kiedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?», zuchwale odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» (Rdz 4, 8-10). Czyn i sposób myślenia Kaina charakteryzuje antymiłość, której zdecydowanie sprzeciwia się Jezus w opisie Sądu Ostatecznego, bo przecież tylko uczynki miłości dają łaskę zbawienia (por. Mt 25, 31-46).

Jan Paweł II ostrzegał, że żyjemy w czasach postępu i wielorakiego zagrożenia życia człowieka i jego wolności religijnej (por. RHm 16). Dzieje się tak dlatego, że podstawą praw człowieka jest tylko umowa społeczna, którą dowolnie można zmieniać bez odwołania się do prawa Bożego<sup>8</sup>. Celowo więc „zapomniano o zależności rozumu od Mądrości Bożej oraz o konieczności [...] Bożego Objawienia w poznaniu prawd moralnych, także tych, które należą do porządku naturalnego” (VSpl 36). Jeśli odrzuca się Boga i Jego prawo, to wszystko staje się względne. Każde prawo ustanowione przez człowieka można przegłosować i zmienić. Można

---

<sup>5</sup> Donaldo de Marco, Benjamin Wiker, *Architekci kultury śmierci*. Fronda 2014.

<sup>6</sup> Por. KKK 1807.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Encyklika «Veritatis splendor»*. O niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła, 06.08.1993, Watykan 1993, n. 35-53. Odtąd encyklika będzie sygnowana skrótem VSpl z podaniem numeru akapitu.

<sup>8</sup> B. M. Ashley, *Życie prawdą w miłości. Biblijne wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. Małgorzata Wójcik. Wyd. „W drodze” Poznań 2008, s. 348.

to uczynić również z prawem do życia. „Niezbывalne prawa człowieka mają sens, jeśli prawo do życia stanowi ich fundament. [...] Zdumiewa jednak fakt braku świadomości związku praw człowieka z prawem do życia od poczęcia do naturalnej śmierci”, spostrzega T. Styczeń<sup>9</sup>.

Od czasów Oświecenia dokonuje się stopniowe odchodzenie od moralności chrześcijańskiej. Widoczne to jest m.in. w oddzieleniu moralności opartej na wewnętrznej wolności od moralności uwarunkowanej wolnością zewnętrzną<sup>10</sup>. Stąd też głoszona jest niebezpieczna teza, że wiara w Boga i moralność są tylko wewnętrznymi problemami człowieka, a prawo Boże powinno zastąpić prawo uznane przez wszechmocne i ponadnarodowe państwo. W czasach rewolucji 1917 r. będzie się to działo w myśl złowrogiego hasła: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Niesione było ono na bagnietach żołnierzy, którzy chociaż w większości posiadali korzenie chrześcijańskie, to zachowywali się jak wrogowie wyznawców Jezusa.

Pozytywistyczna moralność stworzona przez człowieka jest niebezpieczna, bowiem człowiek lub grupa ludzi mogą zdobyć władzę i wykorzystując w tym celu opracowaną ideologię, stworzyć nowy rodzaj „sprawiedliwości”, która najpierw podporządkuje jednostki i społeczeństwo, a później je zniszczy<sup>11</sup>. Historia ludzkości jest już dostatecznie poraniona przez totalitarne systemy. Czy potrzeba nam jeszcze więcej krwi, aby zmądrzeć? Jesteśmy świadkami groźnego procesu, kiedy kryzys moralny wydaje złowrogie owoce śmierci. Na ulice wylewa się bowiem masa ludzi, którzy pod czarnym sztandarem pseudo wolności walczą o prawo do aborcji i eutanazji.

Jan Paweł II przestrzegając, że: „Czyny jednomyślnie uważane niegdyś za przestępcze i w powszechnym odczuciu moralnym niedopuszczalne, zyskują stopniowo społeczną aprobatę” (EV 4). Ideologia ta rodzi się i dojrzewa w środowiskach akademickich, udoskonalając architekturę tworzonej od lat „kultury śmierci”. Każda bowiem rewolucja potrzebuje młodych i pełnych zapału ludzi, którzy wciąż ulegają złudzeniu, że bez Boga można zbudować lepszy świat, a w rzeczywistości budują nową wieżę Babel, której budowy nie tylko nie dokończą, ale pod jej gruzami zginą (por. Rdz 11,1).

W tej perspektywie można wyraźniej dostrzec zagrożenia związane z tworzeniem nowego porządku świata. Dlatego od czasów rewolucji francuskiej trwa bezlitosna i wyniszczająca walka o umysł człowieka, jego wiarę w Boga, jego godność i życie, a zwłaszcza

---

<sup>9</sup> T. Styczeń, *Homo nasciturus a my*, w: *Imieniu dziecka poczętego*, red. J.W. Gałkowski i J. Guli, Rzym-Lublin 1991.

<sup>10</sup> Por. B. M. Ashley, dz. cyt. s. 349.

<sup>11</sup> Tamże.

człowieka bezbronnego, słabego i chorego, którego los jest uzależniony od opieki innych osób i którym można bardzo łatwo manipulować.

Dualizm antagonistycznych kultur: bezwzględnej, ateistycznej „kultury śmierci” i chrześcijańskiej „kultury życia” stał się współcześnie podstawowym problemem społecznym i etycznym naszych czasów<sup>12</sup>. Nowi „Prometeusze” podejmują utopijną misję uwolnienia człowieka od cierpienia poprzez eliminację cierpiącego. Ten sposób myślenia zwielokrotniony możliwościami współczesnych środków społecznego oddziaływania, przenika niestety również do chrześcijańskich rodzin i wspólnot zakonnych. Następuje przyspieszenie destrukcyjnych procesów będących konsekwencją świadomej ateistycznej inżynierii społecznej przejawiającej się atakami na Kościół i jego pasterzy, zaprogramowaną laicyzacją, przymusem wielokulturowości, demontażem rodziny i państw narodowych, zacieraniem tożsamości płciowej, propagowaniem rozwiązłości, oraz globalną polityką ograniczania poczęć i urodzin.

W tym celu wzniecane są regionalne konflikty zbrojne i religijne. Według „Światowego Indeksu Prześladowań 2016”, międzynarodowej i ponad wyznaniowej organizacji „Open Doors”, chrześcijanie są największą wspólnotą wiary na świecie bezwzględnie i najbrutalniej prześladowaną przede wszystkim przez islamskich ekstremistów<sup>13</sup>.

Tragedią współczesnych czasów jest brak mocnych podstaw moralności, która pogłębiałaby solidarność międzyludzką i szerzyła „kulturę życia”. Człowiek przecież nie może spokojnie spać, dopóki nie rozwiąże problemu nędzy, niedożywienia i głodu, z którego powodu co godzinę umiera kilkaset dzieci<sup>14</sup>. W 2016 roku ok. 108 mln ludzi w świecie cierpiało głód lub ciężkie niedożywienie, a przecież bogate społeczeństwa mogłyby łatwo je zlikwidować. Obliczono, że wystarczyłoby przeznaczyć na ten cel pieniądze wydawane na kosmetyki w ciągu roku przez obywateli USA i UE<sup>15</sup>. W tymże też roku miały miejsce na świecie 33 aktywne konflikty zbrojne, a 65 mln ludzi przymusowo wysiedlono, co stanowi największą liczbę od II wojny światowej. Statystyki ujawniają również, że z tego powodu najbardziej cierpiały dzieci<sup>16</sup>. Bez pomocy Boga nie uda się człowiekowi zaprowadzić trwałego pokoju. Jawi się też pytanie,

---

<sup>12</sup> R. Otowicz, *Etyka życia*, WAM, Kraków 1998.

<sup>13</sup> Open Doors, *Światowy Indeks Prześladowań 2016*. – [www.opendores.pl](http://www.opendores.pl); Przerazająca skala prześladowań chrześcijan na świecie. – <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/przerazajaca-skala-przesladowan-chrzciscijan-na-swiecie/jhplfh>.

<sup>14</sup> Bread for the World Institute, *Hunger 2009. Global development charting a new course. 19th Annual report on the state of world hunger*, Washington 2009.

<sup>15</sup> U. Zagóra-Jonszta, *Likwidacja głodu na świecie jako wyzwanie XXI wieku*, w: *Polityka gospodarcza państwa*, red. Danuta Kopycińska. Wyd. Katedra Mikroekonomii Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007.

<sup>16</sup> 2017 Hunger Report. *Fragile Environments, Resilient Communities* - <http://hungerreport.org/2017/wp-content/uploads/2017/08/hunger-report-2017-full.pdf>.

gdzie jest ten szacunek dla godności osoby ludzkiej, jeśli w 2016 roku wykonano 56 milionów aborcji?<sup>17</sup>.

Przestrożą powinna być świadomość, że dotychczas istniejące wielkie cywilizacje, dokonały samozagłady. Stąd też przetrwanie ludzkości wybierającej ideologię śmierci jest niepewne, czemu sprzyja postępujący proces laicyzacji i braku szacunku dla życia<sup>18</sup>.

### Niech się nie trwoży serce wasze (J 14,1). Dać świadectwo wiary.

Ukazana perspektywa uświadamia, że współcześnie bycie chrześcijaninem wymaga odwagi często wręcz heroicznej, aby budować sprawiedliwy ład społeczny, będący wypełnieniem modlitwy Jezusa: „Niech przyjdzie królestwo Twoje” (Mt 6,10). Chrystus wskazuje sposób, w jaki ma się ono urzeczywistnić: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34-35). Wypełnienie tego przykazania napotyka jednak na poważną przeszkodę. W społeczeństwie, gdzie chrześcijanie ulegają sekularyzacji, miłość i zaufanie do Boga kończy się bowiem zazwyczaj tam, gdzie pojawia się konfrontacja z cierpieniem. Stąd też oswaja się społeczeństwo z koniecznością działań eugenicznych, których gwarantem jest świeckość społeczeństwa. Kard. Józef Ratzinger w „Raporcie o stanie wiary” (1986) wyjaśnia, że:

To nie chrześcijanie przeciwstawiają się światu. To świat jest w opozycji do nich, odkąd ogłoszono prawdę o Bogu, Chrystusie i człowieku. Świat ten burzy się, kiedy grzech i łaska zostają nazwane po imieniu. Po okresie nieodpowiedzialnych „otwarć” przyszedł czas, by chrześcijanin ponownie sobie uświadomił, że należy do mniejszości i że musi przeciwstawić się wszystkiemu, co jest niby logiczne i naturalne, a co Nowy Testament, bynajmniej nie w dodatnim sensie, nazywa „duchem świata”. Nadszedł czas, by odnaleźć w sobie odwagę bycia nonkonformistą, zdolność do stawiania oporu, do odkrywania prawdziwego oblicza niektórych tendencji we współczesnej kulturze<sup>19</sup>.

Niestety dla wielu wierzących, którzy tracącą osobistą więź z Jezusem i nie znajdują pociechy w sakramentach, cierpienie staje się ciężarem nie do uniesienia. Stąd też ulegają pokusie decydowania o własnej lub cudzej śmierci, bo nie chcą opiekować się chorymi i niepełnosprawnymi ludźmi. Zapomnieli o tym, że pierwsi chrześcijanie okazywali pomoc potrzebującym i chorym, jak samemu Chrystusowi, dając w ten sposób świadectwo, że sensem ich życia jest ukrzyżowana Miłość, której przebito Serce. Dlatego niesienie pomocy cierpiącym uważali za wyjątkowo ważne zadanie. Przy Kościołach i ich biskupach organizowano pomoc dla chorych

---

<sup>17</sup> WHO – <http://www.who.int/reproductivehealth/news/abortion-rates/en/>  
Gilda Sedgh and all, *Abortion incidence between 1990 and 2014: global, regional, and subregional levels and trends*, „The Lancet”, Volume 388, No. 10041, p258-267, 16 July 2016

<sup>18</sup> M. Benedict Ashley, art. cyt., s. 349-50.

<sup>19</sup> J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*. Wyd. Michaelineum, Kraków-Warszawa-Struga 1986, s. 30-31.

i ubogich, bez której nie mogliby oni przetrwać najtrudniejszych chwil życia<sup>20</sup>. Ilustracją problematyki są pouczenia Grzegorza z Nazjanzu z „Mowy o miłości ubogich”:

„Czy myślisz, że miłość bliźniego nie jest dla ciebie obowiązkiem, a tylko czymś dowolnym? Czy myślisz, że nie jest ona prawem, a tylko zachętą? [...] O, słudzy Chrystusa, bracia moi i współuczestnicy mojego dziedzictwa, wiedźcie, że jak długo dany jest nam na to czas, mamy odwiedzać Chrystusa; troszczmy się o Chrystusa, podajmy chleb Chrystusowi, przyodziejmy Chrystusa, udzielmy Mu gościny, uszanujmy Go: nie tylko przy stole, jak niektórzy; nie cennym olejkiem jak Maria, nie samym udzieleniem Mu grobu jak Józef z Arymatei, nie pogrzebem jak Nikodem, przyjaciel Chrystusa [...]. Nawet nie złotem, kadzidłem i mirrą, jak mędrcy. Ale ponieważ Pan wszystkich ludzi pragnie miłosierdzia a nie ofiary, a prawdziwe dobro jest większe od tysiąca tłustych baranów, okażmy Jemu tę dobroć w potrzebujących, którzy dziś leżą na ziemi w potrzebie. To wszystko po to, aby On, gdy stąd już odejdziemy, przyjął nas do wiecznych przybytków”<sup>21</sup>.

Pierwsi chrześcijanie doskonale rozumieli, że próbą miłości jest wytrwanie pod krzyżem bliźniego, z którym utożsamia się Chrystus (por. Mt 25, 31-44). Wymaga to przezwyćżenia lęku. Probierzem miłości życia chrześcijańskiego jest więc nie tylko wrażliwość na cierpienie, ale przede wszystkim pomoc w niesieniu krzyża ludzkiej niedoli (por. Łk 9,23). Natomiast kiedy osobiste cierpienie zostaje oderwane od krzyża Chrystusa, nie jest już zadośćuczynieniem za grzechy, ani aktem wynagrodzenia. Cierpiący bez Boga, zamyka się sam w sobie i daremnie szuka usprawiedliwienia i pociechy ze strony innych ludzi.

Nawet apostołom nie było prosto zaakceptować cierpienie. Stąd też Piotr nie może pogodzić się z zapowiedzią męki i śmierci Jezusa, który zdecydowanie koryguje myślenie swojego ucznia (por. Mt 16, 21-23). Inni uczniowie i ich bliscy również bardziej lub mniej świadomie oczekiwali wywyższenia, pierwszeństwa (por. Mk 9, 35) i godności w Królestwie Niebieskim (por. Mt 20,21). Jezus koryguje te ludzkie wyobrażenia. Cierpliwie uczy, że aby się do niego dostać, trzeba się odmienić i stać się, jak dzieci (por. Mt 18, 2). Pierwszym może być tylko ostatni i sługa wszystkich (Mk 9, 35). Największym jest ten, kto się uniży jak dziecko (por. Mt 18, 4). A kto chce najbardziej kochać, powinien oddać życie za przyjaciół swoich (J 15,13).

Jezus potrzebuje świadków nawet, jeśli są niedoskonali, mądrzą się, niewiele rozumieją lub ulegają panice. Pomimo swoich słabości wciąż dają oni świadectwo z głębości swojej niemocy. Tajemnicą miłości Jezusa jest zaufanie ludziom, na których tak naprawdę nie można polegać. Jego miłość burzy psychologiczne bariery wznoszone przez człowieka. Wybaczają Piotrowi jego nikczemność, kiedy ten nie ma odwagi wyznać swojej winy. Jezus oczekuje od

---

<sup>20</sup> T. Kaczmarek, *Tematyka cierpienia w nauczaniu Ojców Kościoła*, Ateneum Kapłańskie 93(2001) z. 2-3(555-556), s. 237.

<sup>21</sup> Tamże, s. 240.

uczniów, aby zaświadczyli o Jego miłości, słowach i czynach, bo przecież słyszeli Go, widzieli i dotykali (por. 1 J 1, 1)<sup>22</sup>.

Takiego świadectwa, chociaż często jest zawodne, potrzebuje On również od nas – współczesnych chrześcijan. Wymaga to wewnętrznego usposobienia ewangelicznej wdowy, która wrzuciła do skarbony całe swoje utrzymanie (por. Mk 12, 41-44). Ten heroiczny akt jest całkowitym oddaniem się do dyspozycji Boga, który wówczas powierzy człowiekowi troskę o życie – największy skarb w wymiarze doczesnym i wiecznym. Niegodziwym jest zatem wymawianie się od tego obowiązku i wskazywanie na jakiś – w ludzkim rozumieniu - wyższy cel, gdy Jezus stawia na naszej drodze człowieka potrzebującego pomocy. Obojętności wobec losu cierpiącego nie usprawiedliwia brak wiedzy, umiejętności, ani doświadczenie bezsilności. Nie chroniąc życia i zdradzając cierpiącego, opuszczamy Jezusa, a wówczas do kogóż pójdziemy, przecież On ma słowa życia wiecznego (por. J 6, 68)<sup>23</sup>.

Bycie świadkiem Jezusa w świecie „kultury śmierci” oznacza zgodę na bolesne doświadczenie pójścia drogą Jego Krzyża, odrzuconego i wzgardzonego przez niewierzących (por. 1 Kor 18,23). Zły duch boi się ludzi oddanych Bogu ze względu na służbę człowiekowi, w którym dostrzegli rysy Jego cierpiącego Syna. Działają bowiem na granicy zbawienia wyznaczonej przez Niego słowami: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Niestety wielu chrześcijan bezkrytycznie stawia się w gronie prawdziwych świadków, dlatego że są pewni swej nieomyślności, ugrzecznieni, uznali się za uduchowionych, czy też zdobyli wykształcenie i zdali egzaminy z najwyższą oceną. Hans Urs von Balthasar wyjaśnia, że prawdziwym świadkiem nie są oni, ale: „Jest nim ów biedny chwyt, który jest nikim i niczego nie ma, ponieważ wszystko, a przede wszystkim samego siebie, raz na zawsze oddał i przekazał na własność Bogu, w nadziei, że gdy szuka Boga, wszystko pozostałe zostanie mu dodane”<sup>24</sup>.

Nie można kochać tak, jak Jezus, jeśli człowiek troszczy się wyłącznie o własny rozwój i wygodę<sup>25</sup>. Chrystus powinien w nim wzrastać, a on się umniejszać (por. J 3, 30). Temu, kto wybiera ekskluzywizm religijny przejawiający się w pedanterii etycznej, religijnej i moralnej, niestety objawi się bożek „świętego egoizmu” na ołtarzu przeznaczonym dla Boga. Jezus potrzebuje ludzi, którzy zatracają się w służbie dla Niego, bo przez Niego zostali wybrani (J 15,9-17). Tylko tacy oddziałują na innych jako świadkowie Chrystusa. Tylko oni

---

<sup>22</sup> H.U. von Balthasar, *Wieńczysz rok darami swojej dobroci*, tłum. E. Marszał i J. Zakrzewski. Wyd. WAM, Kraków 1999, s. 64.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 65.

<sup>25</sup> Por. D. Garota, *Bezsilna wszechmoc, czyli o cierpieniu Boga*, tłum. A. Kania, Kraków 2003, s. 121.

zasługują na zaszczytne określenie – „ludzie Boga”. Balthasar trafnie wyjaśnia, że: „Chrześcijaństwo nie chce przecież być prawdziwym w sobie, ale chce być prawdziwym w nas, w nas samych, w naszym życiu, w naszej wierze, nadziei i miłości, w naszym cierpieniu i zwycięstwie”<sup>26</sup>. Urzeczywistnia się to wówczas, kiedy głoszenie Słowa związane jest z czynem miłosierdzia<sup>27</sup>. W tej perspektywie „nowa ewangelizacja” nie polega tylko na wykorzystywaniu najnowocześniejszych środków przekazu, ale na kształtowaniu ludzkiego miłosierdzia, jego wyobraźni

i spojrzenia, które wyostrzone miłością dostrzeże udręczonego i potrzebującego pomocy nawet w nieprzeniknionych ciemnościach ludzkiego cierpienia. Świadek Jezusa, jeśli chce być wiarygodny, musi razem z Nim zstępować do ludzkich otchłani, aby uratować bliźniego swego i przynieść go na ramionach do stada owiec wiernych Bogu. Franz von Kutschera wyjaśnia, że:

Stosunek do Boga zostaje powiązany ze stosunkiem do bliźniego. Wolę Bożą czyni tylko ten, kto troszczy się o bliźniego. Nie można być blisko Boga, jeśli się nie jest blisko ludzi. W naszym życiu nie spotykamy Boga bezpośrednio, lecz tylko poprzez innych ludzi. Tylko w nich, jako dzieciach naszego wspólnego Ojca, spotykamy Boga. Pobożność nie polega ani na uczuciach religijnych, ani rytualnych czynnościach, lecz na właściwym zachowaniu wobec bliźnich<sup>28</sup>.

Stąd też na chrześcijan będą czyhać podstępny zły duch i niebezpieczeństwa, aby przeszkodzić w wypełnieniu przykazania miłości (por. 1 P 5, 8). Największym z nich jest utrata sensu powierzonej mu misji, zatarcie tożsamości chrześcijańskiej, a w końcu również i rozpacz. Nikt nie może podjąć się tego zadania z własnej woli, dla uzyskania „duchowej doskonałości”, chwały kariery kościelnej, czy też innych przyziemnych celów. Tylko sam Bóg może zlecić to zadanie człowiekowi, który wie, że nie może Mu odmówić, dlatego wypełnia tę misję. Dla świadka Jezusa nie ma już alternatywy. Otrzymał rozkaz, który musi wykonać, albo odejść w niesławie. Baltazar konkluduje:

„Dawanie takiego świadectwa jest bardziej ciężarem niż godnością. Żąda ono życia świętego, które jest prawdziwe, albo nie ma go wcale. To ostatecznie człowiek decyduje, czy będzie zaciekle szlifował swoją chrześcijańską osobowość, czy stanie się darem Boga dla bliźniego potrzebującego pomocy”<sup>29</sup>.

Czy będzie służył Bogu i bronił życia, czy stanie po lewej stronie ideologów śmierci. Zgromadzeni pod wspólnym sztandarem Jezusa zostaliśmy wezwani, aby walczyć o urzeczywistnienie modlitwy „Przyjdź Królestwo Twoje”, bo: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

---

<sup>26</sup> H.U. von Balthasar, dz. cyt., s. 67.

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, *Bądźmy świadkami miłosierdzia*. Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej na Błoniach krakowskich, 18.08.2002, *OsRomPol* 23(2002) nr 9(246), s. 20-21.

<sup>28</sup> F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2007, s. 245..

<sup>29</sup> H.U. von Balthasar, dz. cyt., 67-69.



„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Spójrz, a będziesz wiedział jak to uczynić.

Kiedy pytamy w jaki sposób we współczesnym świecie być świadkiem Jezusa, dostrzegając Go w potrzebujących, przychodzi nam z pomocą prosta zasada: „Spójrz, a będziesz wiedział”. Sformułował ją Hans Jonas, który przeciwstawił szaleństwu realizacji ideologii eliminującej ze społeczeństwa cierpiących ludzi zasadę odpowiedzialności za życie człowieka<sup>30</sup>.

Aby jednak dostrzec potrzeby cierpiących i zaradzić im, przede wszystkim w kręgu bliskich i lokalnej społeczności, trzeba być pośród potrzebujących. Johan Baptist Metz trafnie ujmuje: „Kto uznaje Boga zgodnie z intencją Jezusa, ten liczy się z naruszeniem własnych interesów przez nieszczęście innych, jak to zakłada przypowieść o miłosiernym Samarytanie”<sup>31</sup>. Wymaga to jednak rezygnacji z wyrafinowanych układów oraz towarzystwa bogatych, wpływowych i sytych, którzy czasami z nudów i próżności bawią się w filantropów tworząc pozory miłosierdzia.

Przeciwstawienie się temu stylowi życia rodzi się w akcie odwagi naruszenia swoich dóbr i rezygnacji z zajmowanej pozycji dostatniego i bezpiecznego życia. Niestety brak miłości sprawia, że egoistyczny chrześcijanin gotowy jest zapłacić innym ludziom każdą cenę, by troszczyli się o cierpiących, którym on powinien pomóc. Czasami oszukuje samego siebie kiedy twierdzi, że pomaga udzielając na odległość tzw. zapewnień o modlitwie, chociaż się nie modli, czy „złoty porad”, którymi nikogo nie zbliży do Boga, nie ogrzeje, nie nakarmi i nie wyleczy. W ten sposób zachowuje sterylność od nędzy cierpiącego człowieka i stosuje zasadę wykluczenia go ze swojego życia, a to jest jeden z przejawów „kultury śmierci”.

Papież Franciszek trafnie ujął, że: pasterz musi „pachnieć owcami”, tzn. przeniknąć wonią problemów cierpiących ludzi<sup>32</sup>. W ich przypadku tym niemiłym zapachem jest strach przed bezsenssem życia, samotnością i śmiercią w opuszczeniu ze strony bliskich. Cóż zatem stoi na przeszkodzie, aby razem z nimi solidarnie stanąć w rzece ich życia, jak niegdyś Chrystus stanął w Jordanie (por. Mt 3,13-17). Przeszkody są wciąż te same i związane ze źle wykorzystywaną wolnością, czyli ubieganie się o władzę, gromadzenie pieniędzy i beztroskie życie (por. 1 J 2, 16). Na tę chorobę jest skuteczne lekarstwo, ale wciąż niedoceniane: Post rozumiany jako ograniczenie swoich potrzeb. Jałmużna będąca osobistym zaangażowaniem się w niesienie pomocy. Modlitwa, której owocem są uczynki miłości.

---

<sup>30</sup> H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz. Kraków 1996 r.: Johan Baptist Metz, *Teologia wobec cierpienia*, tłum. Juliusz Zychowicz. Wyd. WAM Kraków 2008.

<sup>31</sup> J. B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, tłum. Juliusz Zychowicz. Wyd. WAM Kraków 2008, 142.

<sup>32</sup> Franciszek, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. Krzyżma*. Rzym, 2.04.2015.

Jeśli chcemy uniknąć kryzysu wiary i swojej tożsamości musimy zejść ze sceny „teatru pozorów życia chrześcijańskiego”. Jedyne dopuszczalne wywyższenie w chrześcijaństwie jest uczestnictwo w cierpieniu i ukrzyżowanego Chrystusa (por. J 3,14). Głoszenie Ewangelii bez dźwigania własnego i cudzego krzyża jest wzywaniem imienia Bożego nadaremno (por. 1 Kor 1,22). Świadkiem Jezusa nie staje się człowiek z powodu samego cierpienia, ale cierpienia przezwyciężonego miłością do Boga.

„W ranach Twoich ukryj mnie” brzmią słowa starej modlitwy i chociaż w tym miejscu najbardziej jesteśmy narażeni na ciosy i śmierć, to jednocześnie najbardziej otwarci na Jego miłość. Paradoksalnie zanurzając się w śmierci zyskujemy życie. Bowiem nie ma innego archetypu prawdziwej miłości, jak tylko ten, który został dany przez Boga, kiedy na krzyżu przebito Serce Jego Syna (por. J 19,34)<sup>33</sup>.

Stadniki, 21 maja 2018 r.

---

<sup>33</sup> H.U. von Balthasar, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*. Wyd. WAM, Kraków 2002, s. 26.